

Cała wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziela i dni świąteczne.
Jedyna Właścicielka: p. Aleksandra Starek, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Przenumerata wynosi:

w państwach Austriackich Niemieckich do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i tych państw należących do związku pocztowego za każdy rok 24 zł. 32 zł. 33 zł.	na Swierżcach 6 zł. 7 zł. 8 zł.	na 2 listy 3 zł. 50 c. 3 zł. 3 zł.
---	---	--

osobom, które przysługują się tylko od Ego do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy
pionduskie i przekazy płacone na promienną i ogłoszenia (inseraty) ugrasza się nadysłać francu-
Administracyi Czaui w Krakowie. Listy reklamacyjne nie podlegają opłacie
pocztowej. — Listów nadfrankowanych nie przyjmują się.
Wskazaniem nadasytanych nie wraca się.

Kraków 17 czerwca.

Przegląd Polityczny.

Do *Dziennika Polskiego* fotografującą z Dobromila Węzórą nastąpiło oddanie OO. Jezuitom tutejszego klasztoru bazylińskiego. Obecni byli: komisarz rządowy, X. prowincjał Sarnecki, prowincjał Jezuitów, X. Jackowski i przyszły rektor nowowiejski, X. Szczepkowski. W klasztorze pozostają tylko dwóch bazylianów, jeden tutejszy, a drugi ma temi dniami przybyć. Inni bazylianie i służba otrzymują całoroczną pensję i ojeżdżają temni. Do klasztoru tutejszego przybywa ów rektor, X. Rydel i bracia skowię języcy. Nowo otwarty będzie dopiero w września, a tymczasem odbywać się będzie restauracya mocno zniszczonego klasztoru.

Plener miał w Chebie mówę do swych wyborców, w której dalszą walkę połączoną lewicy z rządem obecnym zapowiedział. O reformie w borczej rzekł: Partya połączona lewicy była przeciwną tej reformie, bo uważała ją za manewr stronnicy. Żywieli, jakie wejda do Izby przynależ wyborców opłacających 5 zlr., należę będo do nieokreślonej dotąd w swych celach partyi radykalnej, która chwilowo zwraca się przeciw starej partyi liberalnej, ale wątpliwą w sobie kryje przyszłość co do spokoju społecznego. Do lewopolizacji w znany swój sposób ze środków mi, jakie minister finansów chce użyć do wyrownienia budżetu, do czego oczywiście on sam tylko czuje się powołany. W końcu wyraża zdanie, obecný system nie doprowadzi do zgody z nadwódcami, i przytacza zwykłe chlubańczy przeciw mniemaniem niekwi Niemców. Sakurs, j w tej mniemanej wojnie przeciw Niemcom zyska partya rządowa w ks. Bismarck, jest mi bardzo niemiły, i stara się dowieść, że stronnictwo liberalne antytryackie nie naradza nigdy interesu Królestwa, i tak trzymnie kanclerz niemiecki.

Mimo wszelkich zabiegów ks. Bismarka w parlamencie niemieckim, nietykło odrzucono ustawę o monopoli, na co rząd był już przygotowany, ale przyjęto rezolucję, uważającą wszelkie dalsze próby podwyższenia podatku od tytoniu za szkodliwe. Rezolucja ta przeszła jednak małą tylko większością pięciu głosów (155 przeciw 150).

Dyskusję nad monopolem zakończyła mowa Benningsena, który oświadczył się za opuszczeniem podatków ale przeciw monopolowi, twierdząc, że monopol nie jest jeszcze do tego koniecznym. Przywódca stronnictwa narodowo-liberalnego rozwoził się następnie o stosunku partii liberalnej i parlamentu do kanclerza. Benningsen oświadczył, że parlament nie powiein obywatym spoglądać warokiem na ruch socjalistyczny, ale po raz pierwszy w Europie dać przykład pozytywnej reformy socyalnej. Niepowodzenie, jakiego doznały poszczególne plany finansowe, nie daje kanclerzowi prawa przedstawiać przyszłości państwa niemieckiego w tak czarnych kolorach. Dalej mówi, że naród niemiecki nie traci nadziei w przyszłość ani wiary w instytucje, które zawiądzającą był swój współdziałanin Bismarka w r. 1867, ale także ohożennym współdziałanin narodu niemieckiego. To skożerzenie się idei monarchicznej z instytucjami parlamentarnymi, pogodzenie żywiołu monarchicznego, federalistycznego i narodowego, dowiodo już swojej siły żywotnej. Współdziałanie dyktacji z ludami i jego reprezentantami tworzy podwalny państwa. Gdyby przyszłość narodu, miała się opierać jedynie na dyktacji, w takim razie nie miałaby przyszłość ani dosyć obszerną ani dosyć silnej podstawy. Kanclerza ma te zasługę historyczną, że z żelazna wola zjednoczył Niemcy; ale zjednoczo-

nia tego pragnął już duch narodu niemieckiego, a bez tego usposobienia nie mogliby patrycyi Niemcy całego wieku urzeczywistnić tej wzmoższej idei. Dopóki dystrybucja państwa niemieckiego, męzowie stanu i reprezentanci ludu nie zapomną o swych obowiązkach, dopóty Niemcy mogą mieć wiarę w przyszłość tak dobrą jak każdy inny naród, a gdyby nadeszła chwila krytyczna, jak w r. 1870, nie brakuje ludowi uczucia patryotycznego, które kanclerz uwielbił w dystryktach, ale z całym poświęceniem się gotów będzie ponieść wszelką ofiarę. Mowę tę przyjął lewica z zapalem i oklaskami.

Za bardzo znaczące uznanie zasad wyrażonych w mowie księcia Bismarka przez koronę uważają w Niemczech, że Cesarz zaraz na drugi dzień był u niego na obiedzie.

W Paryżu zmarł w 71 roku życia były minister wojny, generał Cissey, dzielnym żołnierzem, który odznaczył się na wszystkich polach bitew w Algierze i w Krymie. Za drugiej Rzeczypospolitej piastował trzykrotnie urząd ministra wojny, na której to posadzie zajmował się gorliwie reformacją armii. W roku zeszłym był bohaterem głośnego wówczas procesu, z którego wyszedł z honorem.

Król Milan nie przyjął dymisji ministrów. Z chęcią go do tego stanowcza postawa większość, która dalsze uleganie partii radykalnej uważa za szkodliwą dla kraju.

W porcie Aleksandryjskim zebrali się już znaczna flota europejska, która jednak jedynie imponującym okazaniem woli Europy działać może, bo bez pośredniej pomocy, w razie jakiegokolwiek wybuchu, chrześcijańskim mieszkańcom Egiptu dachy nie mogła. Dlatego mocarstwa stały się o wywiezienie z Egiptu jak największej liczby obywateli, a Francja dostawiła w tym celu do Aleksandryi znaczną liczbę statków transportowych.

Wszystkie wiadomości z Egiptu przedstawia-
stanie rzeczy w Aleksandrii i Kairze w taki
świecie, że każde podrażnienie fanatyzmu miejs-
wego przez przygotowania do interwencji ob-
mogłoby wywołać wymordowanie wszystkich ko-
ropejczyków. To też niema wątpliwości, że kon-
ferencya, jeśli Turoya weźmie w niej udział,
zdecyduje innej interwencji, jak turecka. Co-
zebrania się samej konferencyi, mocarstwa co-
ni wczoraj krok ostatni, oświadczając Turoy-
jeśli się nie zdecyduje bezwzględnie wziąć
m. obywateli konferencya odbędzie się bez ni-

- W kołach tureckich, jak donosi *Pol. Corr.*, nują dwa odmienne zdania w sprawie najbliższych kroków, jakie Turcy przedsięwzięć wypada. Jedni chcą wysłać zaraz wojsko do Egiptu, aby pociągnąć konferencyę stanąc z czynem dokonany; inni, przeciwnie, których zdanie zapewne przeważa, oczekują, że konferencyę tę należy najpierw otworzyć, a dopiero potem zdają wzięć udział w konferencyi mocarstw i innych państw, które w niej uczestniczą. Wobec tego, jak zaproszenia Turcy przez mocarstwa i inne państwa, przedsięwzięła kroki zbrojnej interwencji. Po zakończeniu konferencyi, jakie Półka zyskała przez zarządzenie konferencyi samą tylko kwestyą egipską, nie mówić się będzie, weźmie ona zapewne udział w konferencyi i dalsze swe czynności zastąpić będzie do trzech Europ.

Druga mowa ks. Bismarka, której
wne ustępy podaliśmy wczoraj, potwier-
nasze zdanie o pierwszej. Kanclerz już
tylko zerwał z liberałami, ale liberałom
całym świecie wypowiedział swój sz

nek; nie tylko, że nie liczy się
mi, ale radby liczyć ich trupy. Druga ta
mowa jest pod tym względem drugą po-
nieprzonną poręczą.

Ważność jej dla nas zawarta w ustępie
zdumiewającym treścią i formą o Austryi
Zaiste to coś niezwykłego! Uderza przede
wszystkiem doskonałą znajomość stosun
ków austriackich, przenikliwość niesłycha
ną, z jaką kanclerz osądził ludzi i wypad
ki. A wszystko to wypowiedziane zostało
weselo, nawet krotkoilnie, jakby od nie
chcenia, z werwą burza z Jeny, a z do
kładnością męża stanu z nad Sprei! Wy
borny sąd o wiernokonstytucyjnych i ich
niezdolności do rządzenia spłata się w mo
wie kanclerza z niezupełnie wykwinthen
języcznymi i gra słów o p. Herbscie.

Ks. Bismark mówił jak człowiek, który mu wszystko wolno u siebie i po za domem. Poufałość, z jaką wyrażał się o stosunkach austriackich, nie uszła podobno uwagi w Wiedniu i nie wszyscy *ont gou* *la plaisanterie.*

O jaśniejszy jednak dowód iż dzisiejszy system w Przedlitawii, ani gniewa ani razi kogo. Bismarka, trudno. Cieszy go nawet i to, że może w nim czerpać nowe a silne argumenta przeciw własnym liberalom! Stronnictwo wiernokonstytucyjne, o zwracało się czy z ław Rady państwa, o też w zeszłym roku z ulic Pragi podczas szłych tam zaburzeń w stronę Berlina, szło zaś zawiadzionem i ukaranem zostało. Stosunkowa, okrutna, upokarzająca otrzymała oprawę, bo świadectwo nieudolności poli-
tycznej.

Wiemy teraz, o czem zresztą nie wą-
liśmy, że głównym powodem, dla które-
ks. Bismark sprzyja gabinetowi hr. Ta-
go jest wstręt, możnaby powiedzieć obr-
dzenie, jakie w nim wzbudzają dziś libera-
a raczej, wyrażając się dokładniej, c-
przelamania ich zwyków na całej linii. I
zapominajmy jednak, iż kanclerz wyraż-
powiedział z naciskiem, że żywioł nie-
cki jest najwłaściwszym do sprawowa-
w Austrii rządów całego państwa. Nie Ni-
ców też ściagał swoim sarkazmem, ale li-
rałów. Ks. Bismark kruszy dziś libera-
którym się tak długo posługiwał, a po-
giwać się chce dynastjami niemieckie-
których władzę i trony kruszył niełto-
wie. Wszystko dla niego narzędziem, z-
szcza niekonsekwencya w słowach a l-
w czynach, mająca zawsze jeden cel
— państwo i jego siłę!

Może nie zupełnie być przyjemnem
szyć własne wewnętrzne sprawy w ten
sób, jakieśmy go nazwali, poufały, oma-
ne chociażby nawet przez tak wielk-
człowieka jak ks. Bismark. Ale to pe-
sze ostatnia jego mowa, jest jakby osta-
ciem, zadany bynajmniej nie Niem-
w Austrii, ale z pewnością wiernoko-
tucyjnym, i że ostatecznie, choćby to r

być oznaką czasu, nie przyczyni się ona do osłabienia ani gabinetu hr. Taaffeego ani stanowiska tego ministra. Słowa, wypowiedziane przez kanclerza niemieckiego, wywołują w Niemczech wielkie wrażenie. Wierają dziś wpływ magiczny nawet na karyzmy tych, którzyby może nie radzi się do nich odwoływać i szukać w nich poparcia.

Co jednak zdaniem naszym domoślejsze jest, oto że ks. Bismark tak owym poufale-
nym sposobem, w jaki wyraził się o
wewnętrznych sprawach austriackich w dru-
giej swej mowie, jako też życzeniem obje-
wionem w pierwszej, aby przymierze au-
striacko-niemieckie ściślejszą i dokładniejszą
kiedyś przybrało formę, odsłonił nie-
widoki, zapatrywania a może i pragnienia
co do istotnej natury związku tych dwóch
mocarstw. W tych zaś widokach i pragnie-
niach, jak to zawsze twierdziliśmy, szuka-
należy dziś prawdziwego klucza położone-
europejskiego i dalszego rozwoju wypadkó-

O zmianach w cerkwi i obrządkach u
ckich w Galicyi, zbliżających do prawos
wia, otrzymujemy szczegółowe uwagi
ksiedza unity.

(Ciąg dalszy).

Kardynał Lewicki, zwidzając kościoły, dostrzegł księży nieprzeklekających podczas mszy tylko schylających głowy; wskutek czego widywał spłodowany, listem pasterskim polecił chowięństwu, aby pokłon podczas mszy św. odcinać przez przyklekanie na jedno kolano. Obecnie z bardzo małym wyjątkiem, i to ze względu na kolatorów i w ich obecności gdzienie przyklekają; ogół oddaje pokłon Bogu, lekko często ledwie dostrzeganiem, lat większym po leniem głowy; pobożniejszy schyleniem głowy męszy, a jedną ręką do ziemi. Często kapłan biera głębszy pokłon od swych parafian, niż oddaje P. Bogu, a nawet sam niżej się kłania łatorom, niż P. Bogu. Przyklekaniem odróżnia pokłon oddawany Stwórcy od pokłonu oddawa go ludziom, mówilam jednemu z księży ród odpowiedział mi z największym uniesieniem żydzi przyklekaniem nagrażali się z P. Je su, a my ich naśladowujemy!

Dalejże mszy, po dwóch antyfonach, nastąpi modlitwa do Boga Syna: „Jednorodzony Synu Słowo Boże.“ Przy słowach: *zaczęły się wnieść* i w symbolu wiary przy słowach: *i wcielił się* jest przepis głębokiego pokłonu: ale niema. Greko-Rosan — dlatego ogół zaniedbanie uczucia w tych miejscach tajemnicy wcielenia. Po nim, twię zwanej „Trójswiętego pienia“ i po drugie modlitwie „Wiernych“ kapłan winien się obrócić do ludu z podniesionemi rękami, czego wielce planów nie czyni, uważając się za kompetentnego do orzeczenia: iż to jest niewłaściwym i bezwartościowym znaczenia. Natomiast w tych miejscach gdzie błogosławienie ludu przysługuje biskupowi jak w trzech miejscach mszy szły: przy słowach: „Pokoń wszystkim“ i znowu „Kaska Pana naszego... niechaj będzie z wami wszystkim“ i w końcu chaj będzie miłosierdzie... ze wszystkim i w jednym obracając się, zęgnąją lud ręką, inni zaś — to stosownie do osobistego uznania — razowo lub więcej, albo i we wszystkich przypadkach. Co więcej — tu niby nasładować się dek łaciński. „Cóż chcecie; mówil jeden z ruskich, więc i to jest złe, że się obracamy tylko w jedną stronę.“

Więc: Pokoń wszystkim, a przecież łacińszczyzna przy tych słowach się obracała. Tak jest, powi-

tem; ale szyszmatycey księży przy tych słowach lud żegnają, i żądnych zmian samowolnie, a tem więcej w celu zbliżenia się do obrzędów szyszmatycznych czynić nam nie wolno. Objąśnił mi to ów ksiądz, że gdy tym sposobem, tj. obrzędami, zbliżamy się do Moskali, nastąpi prędzsy ich powrót do Kościoła katolickiego.

Na Lekcey (Epistole) idzie zwykle kapłan ga-
lijski za ołtarz, gdzie siada lub stoć niewidzial-
ny; takiego przepisu nigdzie niema. Czytamy
wprawdzie w mszałach, że kapłan na Epistolę
idzie na tak zwane „Hornoje Sidaliszcze“ (gó-
roczyszcze). Jestto wzniesienie półkolne z gradusa-
m z boku ołtarza, na odwrotnej stronie ołtarzyka
ofiarnego, na którym kapłan zwrócony do ludu
i widzialny słucha Lekcey. Po parafialnych ko-
ściołach nigdzie niema takich „Hornych Sidalisz-
cz“ i żaden z najstarszych księży nie pamięta i nie
słyszał, czy one były. Przysługuje to biskupowi
i dlatego w katedralnych kościołach znajdując
„Horne Sidaliszcze“. Tam podczas mszy ponty-
fikalnej siada biskup, a koncelebtranci i asysta p-
niżej na gradusach stoja. Obecnie, albo niech b-
da „Horne sidaliszcza“ z boku ołtarza, albo nie-
kapłan słucha Lekcey przy ołtarzu; bo bardzo p-
kra jest rzeczą słyszeć parafian odzywających s-
że ksiądz z za ołtarza przysłucha się, kto jest w k-
toćle lub rozmawia z bratysłukami.

Wawelnie śpiewa kapłan, według wytycznych
zwyczajny dźwięczy galicyjskich, w królewskich
(carskich) drzwiach zwrócony całkiem do ludu
U Greko-Rosyan tego niema; więc na ten zwyczaj
postawiać nie można, tylko właściwie by
zwracać się bokiem do ołtarza, a kiedy jest w
stawienie Najśw. Sakramentu, to jest konieczne
Dotąd nie widziałem ani jednego z księży, s
na to zwrócić uwagę. Podobnie przy wystawie
Najśw. Sakramentu nie odwraca się od ołtarza
ludność całkowicie i nie czyni się kół, jak powze
nie ma tu miejsce; ale bokiem i nazad się zw
ca, jeśli kto ma na względzie uzuszenie i sz
nek Najśw. Sakramentu. Dziwnem to jest: wid
łem bowiem tych samych księży, tak skwapli
i w wszelką dokładnością przestrzegających p
pisów i zwyczajów polityki światowej, którzy
bec kobiet, tem więcej kolarów nigdy się ty
nie zwróca, a wobec P. Boga wszelkie wzgl
ustępują. Widziałem księży ruskich, wobec k
torów, że przechodząc koło wielkiego ołtarza,
dawali pokłon N. Sakr., i tych samych innym
zem, przechodzących kilkanaście razy bez po
lenia nawet głową; operujących się podczas m
łokami o ołtarz; u których intencya przed
sekracya trwa jeszcze z modlitwą nie trwa d
dn. 10, 12, 15 sekund

Zaledwie może dziesiąta część duchownych ruskiego w Galicji przynosił mszał na ewangelję. Jedni, jak jest w Greko-Rosyjan, kładą mszę początek mszy św. na lewą stronę ołtarza, i pozostaje do końca; drudzy w ten sam sposób prawej stronie ołtarza. Ludowi tłómcaż w ten sposób, że w łacińskim obrządku dlatego przynosił, gdyż inaczej nikby nie wie w niezrozumiałym języku, kiedy jest Ewangelja mimo to że w obu obrządkach wyraz Ewangelja brzmi jednakowo. W ten sam sposób tłómcaż swym parafianom nienizywanie dzwontów powołuje mszy św.. W obrządku unickim mają niby ruskę w Galicji bardzo dobrze znać wszystkie znaczenia części mszy św.. Bardzoby to było chwałę jednak nie upowazniałoby jeszcze do samowolnego zmian.

Są przecież smutne przykłady, że sami dumni dogmatycznie błędą pod tym względem. W pewnej miejscowości z cudownym obrazem wają na odpustach księża obu obrządków, podczas obiadu rozpoczął dysputę jeden z ruskich (zakonnik), dowodząc, że przeko-
nawia się, iż wyrażenie „Ciało me” nie od-
bywa się nie przy słowach „To jest Ciało
me”, „Ta jest Krew moja;” ale po podniesieniu

Z literatury zagranicznej.

Les deux masques, par Paul de Saint Victor. Tome II,
Paris, Calmann Lévy, 1882.

I.

Przed dwoma laty, pojawienie się pierwszego tomu dzieła, którego tytuł wypisujemy powyżej, powszechne wywołało zdumienie i zaniepokojenie, nie tylko wśród sfer uczonych, ale i w szerszych kręgach miłośników piękna. Nowe bowiem drogi obrał sobie znawstwo starożytności pod piórem mającym zarazem i siłę dźwięku, i barwność pedzła, i dźwięk lutni greckiej. Zamiast utrudniać profanom przystęp do ułw Hymetu, które pedantyzm niemiecki cierniami otacza, zamiast wznosić cyklopowe ściany suchej nauki w okół Partenonu, Paweł de Saint Victor zmierzał właśnie do upowszechnienia kultu starożytnych wzorów, do poznajęcia ogółu z nieśmiertelnymi arcydziełami tej myśli ludzkiej, „co przetrwała wieki.“ Usiłując właśnie zapalić wół w serca słuchaczy, otwierając na oścież tajemnice wnętrza tej budowy wieków, wnoszącej doń pochodnie, oblewającej piekłem światła promieni i gaży i grzyzy wrócone zbłudzone do życia; czarem słowa zaklętego nową dla myśli rozszerzał widnokrąg, uścisłał kwiaty mił zwrot w krainie przeszłości, słowem nie śmiałych tylko medyków i filozofów zapraszał do tajemnicy ducha, ale i mniej uprawnionych biesiadników przypuszczał do zakosztowania nektaru i ambrozji starożytnej poezji. Jako jeden z tych wybitnych, nie kuszących o krytyczny rozbiór naukowych stron klasycznego dzieła, ale raczej w sprzeczaniu treściąw radnym uchwyćcie z tej muzyki tonów, z tej ateńskiej harmonii, bluznącej jak nurty Egejskiego lub Jońskiego morza, która wypełnia niniejsze księgi.

Suchy i nieubłaganie ścisły stary Thiers d
wił się obecnemu sobie rodzajowi talentu i zwy
był powtarzać, iż gdy mu przychodzi czytać ja
kartkę Pawła de Saint Victor, czuje niejako
trzebaż nałożenia wnet niebieskich okularów, pr
cmiawiających nadmiar błysków i blasków te
jaskrawego jak fajerwerk stylu. Dziś czyta
tom drugi dzieła, streszczający bodaj studia n
długiego lecz całego życia, nie potrzeba szk
błękitnych, bo kir żalobny zasepia to świe
kartki, i wtertując je, rozczytuja się w tych c
nach pełnych werwy i życia, wciąż stawa w
mniegi przerwane przedwcześnie pasmo dni auto
wciąż myśl wspomina nieubłagane prawo śmie
niejadącej człowiekowi nie skończyć, tak jak
życia nie staje, aby wszystko do gruntu pozna
zrozumieć i zbadać. Wypadło pióro z zmar
tej ręki, i to, co am dziś zeń otrzymywać pr
chodzi, to już pośmiertna zaledwie spuścizna
jednym z najznakomitszych miłośników staro
tności, jakich wiek nasz wydał.

Nim przystąpimy do objaśnienia treści to drugiego, który w tej chwili z rąk do rąk przechodzi, należy przypomnieć czytelnikom ogólne założenie autora, oraz główne rysy w tonie i w całym zawarte. *Dwie Maski*, to ów dwudniowy popis i skłonność natury ludzkiej do idealizacji lub przedwzięwania własnych losów, zwierciadlając je w śnie wyobraźni i widowiskach scenicznych. Kolebka tragedii i komedii, to Bacchusa i jego przetrząsanych wcieleń, począwszy od Somy Arystejskiej aż do Lucyfera średnio-wiecznych zaklęć i inkantacji. Tańce pierwszej formy rytmu, zaczem Bacchanale pierwotne i pierwotempe wszelkich późniejszych widowisk scenicznych. Bacchaliaż też stylu i myśli, obrazów i wyrazów ów wstępny rozdział, stwarzający, zdaniem niemieckich krytyków, najwspanialszą *Jubil-Overture* dla całego dzieła. Z dziesiątek upiółów, tańców i recytacji, nagle tworzący duch Eschylosa wyprowadza podwójny obraz, stwarzając odrazu grecką tragedję;

zi- przed nim słabe tylko i nikłe pojawiają
kl próby.

Ka- Cały niemal tom pierwszy poświęcony
po- oju i olbrzymowi muzy tragicznej, a najce-
szym, oryginalnym rysem tej mistrzowskie-
ny, to wyjaśnienie pokrewieństwa niezapr-
gając nego między Eschylosem a prorokami St.
nie- Zakonu, duchem greckim a duchem hebraj-
skimi stających się tu czołem i skrzydłem, na-
tne Cherubim Arki, aby przed jednym i tym-
pe- mym składania się Bogiem, dla proroków
ca- objawionym, dla Eschylosa zakrytym je-
rci przysianajacemu tego *Deum ignotum*, które-
mu czyta tak stale i wiecznie szukała, że dan-
o było w nagrodę znaleźć przynajmniej piękni-
szy izraeli, jej całości nie posiada.

Tom pierwszy dzieli się więc na dwie części: pierwszą, w której opowiada się o jednej barwna, jaskrawa, upajająca i wielka jak pochody bóstwa, znaczącego Bacchusa, swe ślady i obrazki; drugą ciemną, posępna, jak dzieło i myśl Eschylosa, jak bohatera najszczytniejszej jego tragedii, Prometeusza, prototypu cierpienia wyższych istot, w którym Ojciec Kościoła upatrzył jakiś mętny prorocтво odnoszące się do Zbawiciela świata, tak dalece, iż Tertulian mianął miejsce katuszy Prometeusza, jako miejsce Golgocie: *Crux Caucasorum*, a duch ścisłańskich mnoży podobieństwa i przyrównuje między bodaj najpiękniejszym mytem starożytności i dziejami Odpokupienia.

Z tomem drugim zachodzi „zmiana w naszym widzeniu.” a pod wpływem przedmiotu godzi się i styl autora, mięknie i oczyszcza, pórno, uspakaja duch, szalejącej z Chłusa ruinują z Eschylosem. Cóż piękniejszego, czniejszego nad ustęp, wprowadzający nas jakby w świat Odrodzenia, bo epoka Sorena renesans grecki, a raczej ateński, skrotem ssercem i głową całej Grecji. Ustały woje dy-dy-żony, zamikłi szczech broni, zgłuchnęły bojowe, kwitną tylko jeszcze wawrzyny M

i Salaminy, żyje w sercach wspomnienie po
Persów i cnót ojców, które żyją w synach.
piękniejsza to epoka dziejów, młodość ludz-
i Grecyi — a co stanowi jej piękno, to gi-
przedziwna miara i równowaga we wszy-
w myślach i głowach, w ruchach i kształ-
zgoda i prostota składają się w przedziwną
monię, a harmonia, to właściwość przew-
greckiego ducha. Niczego nadto! Trze-
wyróżnia Salficką ujęła w karby i granice
szkrydlate, i wyobrażając i ciało, i zew-
kształty i wewnętrzną istotę rzeczy i ludzi

Na tem tle pogodnym rysuje się postać I.
Sofoklesa. Eschylos Michałem Aniołem tra-
tytaniczne oddaje namietności i bóle; o-
kie wywołuje i stwarza, to bogi lub pól-
obrzymych rozmiarach i mękach. Sofokles
lem nowej sztuki, sprowadza swych boh-
do właściwych rozmiarów, ulepia ich na-
z gliny Olimpijskiej, ale z krwi i ciała lu-
go. Podobnie jak z dziedzictwem Eschylo-
i z Sofoklesowej spuścizny niewiele zab-
oszczędził: na sto trzyznacście tragedji za-
siedm dochowało się, ale to siedm filarów
nonu sztuki, na których cała opiera się
tę obłężmych ruiny, którą mi starożytny
my światem. Sofokles, to uosobienie ete-
ducha z tej epoki zgody i pogody, skryście-
nie harmonii greckiej, odbicie cywilizacji.
Odrodzenia, które nastąpiło bezpośrednio
nad perskimi. Tu autor rozdziela słuszu-
wodnie ludzkości duchy na dwa rodzaje,
odrebne katégorie: pogodnych i burzliwy-
rowych i bezmiernych, ludzkich lub tytán-
I tu i tam geniusze, ale jakże różny ra-
różne też losy! Tu Homer śpi, Dante w-
zapoznany Eschylos, ubogi Szekspir. W-
co ludzka przechodzi miarę, smąc bogów
wywołuje i podnieca. Inaczej się dzieje
z wyznaczeniami tych pogodnych geniuszów,
głębokość uczucia, nie zaś jego burze,
siadali wewnętrzną pogodę, a zgoda, mi-

wnowaga, wznieśli się na wyżyny, gdzie i
sawołność wewnętrzna i zewnętrzna wyniosł
Sofokles, Horacy, Wirgiliusz, Ariosto, Rafa-
łostwa już gromowładne, nie wydzierające
nieśmiertelna Prometeusz, ale ludzie do na-
dobni, choć wyżsi, krew z krwi naszej i
z kóści z kóści naszych, co stanowi może
główną symfonię, jaką ich ludzkość otacza.

Duch Sofoklesa na barbarzyńskich jeszcze
wiałach zaszczerpa gałązkę oliwek atef
modyfikując przez to całą drzewo. I ludzi
gów charakter ulega przemianom. Fatalność
znaczenia traci dotychczasową bezwzględ-
wyszczemną. Idea sprawiedliwości się wy-
mętne nawet opatrności przeczuć się wy-
w dramatach, budzi się w duszach przez
myśl tragiki greckiej, to *Nemesis dioma*: p
myśl jest – to tylko zazdrość bogów, upatr
w człowieku pokrewna sobie istocie, zdol
chem im dorównać, usiłowanie ich do
Czcic bogów, w mowie Prometeusza tyle znaczy
ich zaspakajac. Od czasów Grometusa za
kara ściągć miała i dosięgać zdobywców
a i nadmiar szczęścia ziemskiego budził rz
zazdrość mieszkańców Olimpu. Barbarzyń
we pojęcia zemsty i zazdrości bogów powo
grecki miał poprawić i odmienić. Pierwot
meys przekształcała się stopniowo na spr
wsze bóstwo, „na pysznych pyszne, ale w
wierne.” Wszystkie kary u Sofoklesa już
bezmysłnymi pomstami losu, ale podnoszą
wyżyny ekscypacji, zadostuczynienia za
czy nieswoje winy. Moralność coraz się oc
uszlachetnia, chrześcijańskiej nabiera don
Pełno ustępów Sofoklesa brzmi niemal jed
dnie i jednodusłownie z skargami i zasadą
klewasty.

Nie są ziemi, nie z ust ludzkich sznka-
dziewać się rozwiązania wiecznych tajem-
gadnień, nekających Adamowe pleię. A
co głosy nawet ziemskie, które wydają
niebios odgłosem, i zatwierdzać swem

KOESPONDENCYA „CZASU.”

Lwów 16 czerwca.

podnosił?], gdy kapłan zęga hostyę, kielić i oboje razem (jak i w łacińskim obrządku w modlitwie: *Unde et memores*). Nikt z księży ruskich nie zaproteściwał, a słuchali uważnie; owszem widać było zadowolenie z posiadania tak śmiałego i otwartego borytela narodowości ruskiej (bo i to zalicza się do narodowości i jej uciśku). Do dam jeszcze, że owego księdza tytułowano: księże profesor! Piękny profesor, a jeszcze co ważniejsza, jak uczył swych uczniów! Jeśli mu wstrętni autorowie, podług których słuchał teologii, to może innego nabrał przekonania i utwierdził się w wierze, przeczytawszy: Homil. 5 de Paschate, Enzebiusza Emissńskiego; Mowa o nauce duchownej Rozdz. XXXVII, Grzegorza Nisseńskiego; In Apolog. I circa finem, s. Justyna męczennika; Lib. 4 de Sacram. C. 4, św. Ambrożego; Lib. V. C. 1, fol. 296, Basileae 1560, św. Irenaeusza; Tom III Sermo de Proditione Judae, fol. 740, Parisiis 1588 św. Chrysostoma. Dł wielu księży ruskich napróżno silił się kłótać przemawiać i przekonywać o prawdziwości nanki Kościoła katolickiego; dla nich to jest prawda, co się znajduje w cerkwi grecko-ruskiej. Widzieć się także daje powszechnie; kapłan stojąc, bierze św. Hostyę i podnosi śpiewając: „Uważajmy (dzwoni się) Święte Świętym” — wszystkich lud stoi na kościele, mimo wzwania do uwagi, a około ołtarza bractwo nie schyliwszy nawet głowy. Przyswoiciele i stósownicy byłoby, aby kapłan wzywając do uwagi siebie i lud, przyklepnął; a wtedy lud ujrzałby „Święte Świętym” i padłby na kolana. I znowu: kapłan przynosi kielić z ołtarznią ofiarą przed ofiarowaniem na ołtarz, i lud pada na kolana, czego jednak po kościołach łacińskich, gdzie lud słucha mszy św. w niezrozumiałym języku, spoznać się nie daje.

Nie jeden z kapłanów prawi mszę św. z wszelkimi samowolnemi zmianami, bez umywania rąk (co, chociaż rzadziej, ma miejsce i po innych kościołach). Co więcej, na wszystkie Jeklenie (litanie) wychodzi od ołtarza na środek kościoła, tu po każdej strofie litanii, n. p. „W pokoju Panu się módlmy,” obraca się do ludu i wymachując rękami na obie strony, śpiewa wraz z ludem „Panie zmilnij się (Hospody pomyluj).” Podczas tego zauważywszy coś niewłaściwego, strofuje lud.

Podczas mszy św. przystępują spowiadający się do komunii. I tu znajdują się duchowni niepozwalający ludowi klękać, a jeśli, mimo to, który ukleśnie, z gniewem wykrzykuje: „Wstań! ty chcesz, szczech Hospod! Boh do tebe się nachylaw.” Nie wiem, czy to przypadkiem przez zapomnienie, czy też według jakiegoś nowomodnego rytuału, jeden z księży, po komunii, nie żegnał ludu przy słowach „Zbaw Panie lud Twój i błogosław dziedzictwu Twemu.”

W obrządku ruskim są msze solenne zwane „Sobornymi.” Już sama nazwa „Sobor” (kościół) znakomicznie pokazuje, że msze takie przysługiwały biskupom i prałatom, którzy w asystency większej kleru odprawiali msze św., a kapłani w asystency dyakonów, i tak było w praktyce w metropolii kijowskiej do ostatnich czasów. Na nieszczęście na Rusi zawsze się objawia dążność przywrócenia sobie praw służących wyższemu duchownemu, i obecnie często można słyszeć zdanie: „Jestem biskupem w swoim kościele.” W skutek czego i msze soborne tak się rozpowszechniły, bo to bardzo wygodne; czasami z 4-ch lub 3-ch księży jest tylko jeden naczo. Widziałem na procesji 3-ch księży ruskich prawiących przy jednym ołtarzu mszę św. czytając, a potem 2-ch, chociaż było to w kościele łacińskim, gdzie znajdowała się odpowiednia ilość ołtarzy. Przypada n. p. w jakim kościele odpust, przybywa, dajmy na to, 4-ch księży; miejscowy odprawia raniutko pierwszą mszę św., reszta pozostaje do sobornej, pozbawiając wielu możności wysłuchania mszy św. Nie powstajemy jednak na msze soborne, chcieliśmy tylko widzieć przy niej kapłanów przejętych ważnością i świętością tej wielkiej ofiary, bo mimowolnie, przypatrując się częstokroć, przychodzi myśl zgroźna przejmująca: czy nie uważa wielu kapłanów ruskich tej strasznej i Najświę. ofiary za jakies tylko przedstawienie, rozmawiając ustawicznie pomiędzy sobą. Sumiennie powiadam, że często słysząc się dając, jeśli rozumie się nie-nanikogo z kolatorów, wolania od ołtarza po imieniu na bratczyków i dawanie różnych poleceń, albo z gniewem strofowanie, a osobliwie podczas komunii. Bratczycy mając taki przykład, w najlepsze prowadzą rozmowę w zakrystyi i na głos wydają znowu od siebie polecenia. (C. n.)

Wobec kryzysu egipskiej, przybierającej charakter coraz groźniejszy, rząd grecki nie mógł pozostać obojętnym widząc narazem na niebezpieczeństwo królowi grecką, najliczniejszą z kolonii europejskich w kraju Faraonów. Porta żądała wyjaśnienia od ministerium tutejszego z powodu pierwszej wyprawy okrętów greckich do Aleksandrii i zadowolili się odpowiedzią p. Trikupisa, że Grecya nie mogła postąpić inaczej, jak przedsięwzięć skuteczne środki w obronie i dla dania opieki swym ziomkom. Rząd zamierza wysłać je jeszcze trzy okręty do Aleksandrii aby wzmocnić znajdującą się tam już flotę. Dla tego minister marynarki p. Ruffo codziennie prawie udaje się do

arsenału morskiego, aby przygotować złożenie eskadry.

Opinia publiczna bardzo jest nradowaną z tego rozporządzenia rządu, gdyż pierwszy to raz od czasu istnienia królestwa greckiego nawilom narodo-wnowieć będzie w póród floty europejskiej. Tak się zapatrywał na to rzecz parlament wyrażając zadowolenie swoje i wieszając minister-
stwu, że w kwestyi tej postępuje z godnością.

Prace parlamentu rozwijają się energicznie. Stwierdza się coraz bardziej wina b. pierwszego ministra w brudnej i smutnej sprawie sprzedaności sędziów. Komisya śledcza ustanowiona z ramienia parlamentu dla rozpoznania źródła nabycia przez Komundrosa i szwagra jego Perotisa własności Adames, odkryła szczegóły, którym trudno było dać wiary, gdyby prawdziwość ich nie dowodziły wiarogodne zeznania świadków, dokumenta i niezaprzeczona fakta. Naszej epoce zachowaniem zostało widzenie pierwszego ministra państwa europejskiego i konstytucyjnego, który wieszając w zbrodnię konszachty, przekupuje sędziów i dzieli z nimi swój zysk pozbawiając majątku prawdziwych właścicieli.

Komisya śledcza ukończyła już swe prace, a sprawozdanie jej przedłożone będzie parlamentowi w ciągu bieżącego miesiąca. Rozprawy zaś nad tą smutną sprawą odbędą się równocześnie z innymi oskarżeniami przeciw dawnemu ministerium.

W ciągu tego tygodnia odbędą się w parlamencie rozprawy nad budżetem, a ponieważ większość jest bardzo silna, wątpliwość niemożna, że wkrótce zatowarujemy zostanie.

Ponieważ król wyraził życzenie wydalenia się na kilka miesięcy, parlament przedłożył za kilka dni projekt ustawy przyznającej Radzie ministrów niektóre prerogatywy korony. Ustanowiona będzie podczas nieobecności króla Jerzego Rada regencyjna. Król chciał wyjechać w początkach tego miesiąca, lecz musiał się wstrzymać póki parlament nie wyda uchwały, którą ministeryum uznało za nagłą. Tymczasem udała się rodzina Królowa wieczorą do miasta Dekelion, gdzie zabawi parę tygodni. W każdym razie podróż króla za granicę nie nastąpi przed końcem miesiąca.

Prezydum krajowej dyrekcji skarbu mianował adiunkta podatkowego Ludwika Kallansa kontrolorem podatkowym, a krajową dyrekcję skarbową mianował adiunkta podatkowego Karola Pfeila kontrolorem krajowego ekonomatu skarbowego.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 16 czerwca.

Wskutek uchwalonego na posiedzeniu Rady d. 1 b. m. wniosku r. m. Rzewuskiego w sprawie herbów wyjętych z wieży ratuszowej i przeniesienia dawnej tablicy pamiątkowej, nadesłał Konserwator zabytków sztuki i budowl. historycznych, prof. Dr. Lepkowski pismo, które na posiedzeniu wczorajszym pod przewodnictwem wiceprezydenta Muckowskiego odczytano, a w którym p. Konserwator mówi, że 1) nie mógłby się zgodzić z uchwałą Prześwietnej Rady z d. 1 b. m., aby z powodu konieczności wyjęcia ze ściany wieży herbów, wyjmować zarazem tablicę świadcząca o restauracji w roku 1784; — raczej prosiłby o odwołanie się jej napisu, aby był czytelnym; 2) nie sądzi, aby było właściwem umieszczenie herbów, zamiast rzeczonego napisu, choćby już dla tego, że podniesione do tak znacznej wysokości, zmalałyby bardzo dla patrzącego na nie; 3) co się tyczy kierunku restauracji owego zabudunku i życzenia, aby został umieszczony w ścianie od strony Sukiennicy, w tej wysokości, w jakiej był przed jego usunięciem, odwołuje się p. Konserwator na poprzednią odezwę swą do Prezydenta miasta z d. 23 listopada z r. r.

Rada przyjąwszy pismo Konserwatora do wiadomości, pozostała przy poprzedniej swej pod tym względem uchwale z 1 b. m.

R. m. Rzewuski przypominając, że jeszcze nam stoi żywo w pamięci jubileusz Kraszewskiego i ucztę w Sukiennicach, gdzie zebrani z całej Polski uczestnicy po serdeczych przemówieniach, rozumiejąc ważność chwili, nie zapomnieli w niej o sklęcie na teatr polski w Poznaniu, przypomina zarazem, że obecnie głosy podnoszą się ztamtąd do serc bratnich z prośbą chociażby o drobne datki, aby

z nich złożyć żelazny fundusz na utrzymanie narodowej sceny. Scena jest potęgą taką, jak prasa i ambona do utrzymania ducha i języka, dla tego sądzi, że miasto Kraków, aczkolwiek niezamożne, przyczyni się do tego wdomim groszem, — i wnosi, aby na fundusz żelazny utrzymania sceny polskiej w Poznaniu Rada miasta Krakowa wyznaczyła kwotę 100 złr., co Rada też uchwala.

Następnie przystąpiono do rozpraw nad projektem kontraktu z Towarzystwem gazowym Desan-
skiem; uchwalono resztę, jednakość paragrafów tego kontraktu, z wyjątkiem § 34, który odesłano do komisji, do ponownego traktowania co do ciągłej kontroli nad oświetleniem.

Na tem zakończono wczorajsze posiedzenie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 czerwca.

X. Biskup krakowski wyjechał dziś po południu na wizytę dyceyjalną, mianowicie do drugiej połowy dekanatu Bolechowskiego, rozpoczynając swój objazd od Pleszowa i Ruszycz.

Na pomnik Mickiewicza nadesłał z Paryża p. Władysław Mickiewicz na ręce Prezydenta miasta Dra Weigla 500 egzemplarzy dzieła: „*Księgi pielgrzymstwa polskiego*,” przetłomaczonego na język hebrajski pod tytułem: „*Le livre de la nation polonaise traduit en hébreu par le Docteur Moïse Ascarelli, avec une préface d'Armand Lévy. Paris, Librairie du Luxembourg 1881.*” Dzieło to nabyć można u komisarzy obwodowych Magistratu po cenie 50 cent.

W sprawie wielkiego ołtarza w katedrze na Wawlu spotkałmy się w ostatnich czasach z dwukrotną wzmianką zdolną zaniepokoić tych, którzy pragną zachowania tego ołtarza, co byłby świadkiem koronacji kilku królów i jednym z najcenniejszych zabytków wawelskiej katedry. Wiadomo, że przed kilku laty powstał zamiar zastąpienia starego ołtarza nowym, a tę zmianę ochiano umotywoować twierdzeniem, że dawny ołtarz, niezgodny ze stylem katedry, jest zniszczony. Wtedy pierwszy Jan Matejko stanął w obronie ołtarza, przypominając jego znaczenie historyczne i wartość artystyczną i dając pierwszy inicjatywę do składek na restaurację. Składki popłynęły lubo nieznaczne ale za to w znacznych kwotach, a konserwator starożytności złożył je do Kasy oszczędności. Równocześnie Namiestnikstwo wydało komisyję budowniczą dla zbadania stanu ołtarza, która też uznała, że ołtarz wymaga wprawdzie restauracji, ale zrehabilitowany być może i nie zagraża ruiną. Naczelna zaś komisya zabytków starożytności w Wiedniu wyraziła zdanie za utrzymaniem dawnego ołtarza, który jest pięknym zabytkiem sztuki XVII wieku; komisya ta uznała zaś projekt nowego ołtarza za zupełnie nieodpowiedni, tak pod względem stylu, jak i materialu. Tak stały rzeczy. Fundusz zebrany na restaurację nie był dostateczny, więc restauracyi nie rozpoczęto, ołtarz zaś rozebrany złożono prowizorycznie na nowo i zbito ładajako gwoździaki. Wmianki zaś rozszlana o nowej komisji budowniczej miejskiej twierdzą, że komisya uznała stan ołtarza za groźny i domaga się przystąpienia do restauracji. Pragnielibymy wyjaśnienia tej kwestyi, nie w celu wywołania sporów i dyskusji, przeciwnie ufać, że wszystkie należy zarówno na utrzymaniu starego ołtarza, przypominamy też sprawę w nadziei poruszenia na nowo ofiarności osób możnych i dających o pamięć nasze historyczne. Spodziewamy się w tej mierze wspólnej akcji prześwieatnej kapituły, konserwatora starożytności, władz budowniczych miejskich oraz udziału publiczności. Godna użnania staranność w utrzymaniu katedry wawelskiej, która na pierwszy rzut oka uderza wchodzącego, niezmierną gorliwość w odczyszczeniu pomników i utrzymywaniu zabytków katedry jest nam rękomią, że główny ołtarz nie długo czekać będzie na gruntowną restaurację zapewniającą na daleką przyszłość zachowanie tej cennej historycznej pamiątki.

Czytelnia akademicka w Krakowie obchodziła wczoraj piętnastolenną rocznicę swego założenia uroczystym wieczerkiem muzykalno-artystycznym w obecności licznie zgromadzonych profesorów uniwersyteu Jagiellońskiego. Zagał uroczystości prezes czytelni p. Ożóg, wyrażając na końcu przemówienia w gorących wyrazach pragnienie młodzieży, żeby profesorowie częstem bywaniem na wieczerkach czytelni, dawali uczniom sposobność zbliżyć się do swych przewodników. Odpowiedział na to kurator czytelni prof. Dr. Kasparek pełną serdecznością prze-

mowa. Program wieczerki obok zajmującego odczytu o 15-letniej historii czytelni, wypełniły produkcje muzyczne, między innymi chór akademicki pod dyrykacją p. Barabasa.

Obchód puszczania wianków w b. r. sądząc o uchwalenemu wczoraj przez komitet programu, będzie jeszcze wspanialszy niż w latach zeszłych. O prócz bowiem ogni sztucznych, muzyki, puszczania balonów, śpiewów towarzystwa muzycznego, dekorowanego galaru itp. da się słyszeć na Wiśle chór złożony z chólow i dziewcząt wiejskich z Karniowic, własności hr. Sobiesława Mieroszwoskiego, staniem tegoż i kosztem do Krakowa sprowadzonym. Nadto odbywać się będą wyścigi i popisy na 10. dziach, puszczanie zaś wianków, które stanowi główną i najważniejszą część programu, zakończone zostanie: wieńcem dla Krakowian, złożonym z czterech obrazów, z których trzy z żywych osób a czwarty z gipsu. Blizsze szczegóły podamy po ogłoszeniu przez komitet programu. W końcu winniśmy dodać, że oprócz osób poprzednio przez nas wymienionych zaproszony został do komitetu p. W. Eminowicz naczelnik straży pożarnej, który również w komitecie wykonawczym bierze czynny udział.

Zrabowanie wagonu pocztowego. Przed kilku dniami skradziono z wagonu pocztowego pociągu kolei Karola Ludwika odchodzącego ztąd w nocy około 50 przesyłek pocztowych. Wypadek ten zdarzył się między Krakowem a Podgłęm, gdyż w tej stacyi spostrzeżono naruszone kłódki przy wagonie i brak przesyłek pocztowych. Mimo natychmiast zarządzonego ścisłego dochodzenia policyjnego nie zdołano dotychczas pochwycić sprawcy czy też sprawców, którzy widocznie swą rzecz nader wzięli i przemysłnie urządzili, skoro nie zostawili za sobą najmniejszego śladu.

Komitet Towarzystwa opieki weteranów z r. 1831 nadsyła nam dalszy spis skladek na weteranów z r. 1831 od d. 10 do d. 17 czerwca: Rocznie: Książ Roman Puzyna 15 złr., Franciszek Białoskórski 2 złr., Ignacy Skrzyński 5 złr., Piotr Tarnawski 2 złr., N. N. 3 złr., N. N. 1 złr., N. N. 1 złr., X. Franciszek Żabozyski 2 złr., X. Franciszek Prusak 1 złr., Antoni Jabozyski 1 złr., Mawceki 1 złr., Wojciech Barański 1 złr., E. Duniewicz 1 złr., A. Dydyński 1 złr., Dr. Szepepański 1 złr., A. Szymański z Paryża 2 złr., Karol Ręga 5 złr., X. Stanisław Walezyński 2 złr., X. Biskup tarnawski 5 złr., Dr. Józef Stolałowski 5 złr., Dr. Febus Salomon 1 złr., Dr. Jarocki 2 złr., Herman Mers 2 złr., Aleksander Wisłocki 2 złr., Towarzystwo kredytowe dla handlu i przemysłu w Tarnowie 2 złr., Gmina miasta Tarnowa 50 złr.

Powietrze od tygodnia tak znacznie się ochłodziło, że podczas gdy na Boże Ciało cieplomierz wykazywał w cieniu przeszło 20° R., obecnie od kilku dni spada wieczorami na 7° R. W ogóle powietrze dżdżyste i zmienne z zimnemi wiatrami i raptemnie zrywającymi się nawałnicami przypomina więcej kwiecień, niżeli drugą połowę czerwca.

Wypadek. Wczoraj rano podczas wybierania ziemi na fundamenta domu przy ulicy Diebla, takowa z powodu niezachowania przezorności obsuwała się i przysypała Karola Dulecznego, wyrobnika z Grabia, któremu prawa nogę zgnołta. Dulecznego odwieziono do szpitala i zarządzono śledztwo.

P. Włodzimierz Zarwkei, rodem z Soroka w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

W Dobromli odbywał się będą między 1—10 lipca mizy dla ludu.

Z listów artystów tutejszych, pisanych z Pawłowska, dowiadujemy się, że i tam nastąpiły niezmierne na tę porę roku zimna. Artysci tutejsi muszą palić w piecach, a pomimo ich powodzenia, zapisywanego co wieczór przez dzienniki petersburskie, zimna ta nie miała wyrządzić szkód przedsięwzięciu teatru w parku Pawłowskiem p. Łukowieczi. Artysci grający w teatrze Pawłowskiem, używają wolnego przejazdu na kolei żelaznej do Petersburga, z czego korzystają niestannie, aby zwiadać ciekawości stolicy Rosyi, nad któremi też rozpływają się obszerne i z podziwem w swoich listach.

Rozruchy studenckie w Zagrzebiu. Ung. Post donosi, że młodzież uniwersytetu urządziła demonstracyę w d. 13 b. m. chcąc uczcić dzień imienin ulubieńca swego Antoniego Starzewicza. Około północy przeciągali studenci hałaśliwie ulice miasta, śpiewając pieśni jubilatki *Udvi, udvi in der Stadt, magyaroru strik za vrat*. Na placu Jelacica wozwał patrol policyjny studentów, aby się zachowali spokojnie i nie śpiewali pieśni zakazanej przez władze. Studenci rzucili się wtedy z kijami na organa policyjne, poczem ci dobywszy palaszy, pocięli rąbać. Powstała istna bitwa, w skutku której nast-

twem pewniki wiary, zarówno instynktem, jak tradycją w głębi duszy złożone. Przeciw pokusom wątpienia i przeczenia, przeciw wpływom materializmu i pozytywnych tylko idei, zwycięsko dzisłać mogą i powinny areydziała myśli starożytnej. Jeśli Fidyawia uchwalono, iż swym posagiem olimpijskiego Zeusa zwiększył pobożność tłumów, jakże nie ślać tych mistrzów, którzy wszystkie wyższe uczucia i pojęcia w nas rozwijają i ukrepiają? Cóż np. lepiej stwierdza ideę nieśmiertelności duszy, jak ta jednolitość przerażających stworzenia, znajdującego przez wszystkie wieki doczekały się sióstr i naśladowczyń. Trudno rzewnie określić wielkość pierwszej, jak temi kilku słowami autora. „Podniosłość charakteru Elektry zasada się na tem niezwalczonem jej oczekiwanu, które stanowi rdzeń jej wyższości. Ufa przeciw wszelkiej tńności, czeka daremnie; choć nie nie nadechdzi, ona wszelako nadziei nie traci. Dopóki wysłuchana nie zostanie, dopóty nie przestanie bogom rozlanej krwi przypominać i przedstawiać. Rys ten charakterystyczny żywym z istoty niewieściej zaczerpnięty: kobiety wierzą nornie temu, w co nikt jeszcze, lub nikt już nie wierzy. W ich sercu chronią się bogowie i pojęcia miłości i nienawiści uchodzące i odchodzące ze świata.”

Elektra to siła, Antygona to uczucie, obie przedewszystkiem ideały braterskiej miłości. Studując bliżej starożytność, przekonac się można, że stosunek najbardziej idealny, najszczytniej pojęty, był zawsze sióstr do braci, że kobieta w charakterze siostry, najpiękniej i najszlachetniej stała się występuje. Słyszeliśmy z ust bardzo nowoczesnych to samo zdanie i uznanie, stawiające wśród niewieściej ideałów najwyżej to ciche i zatarte posłannictwo. Niema w tem uczuciu ani lwiej, za-

zdrojnej namiętności macierzyńskiego łona, niema samolubnych stron miłości, zostaje tylko najczystsze uczucie, oparte na konieczności zaparcia się i poświęcenia. Antygona, jako siostra, przeraża Antygone córkę, i w tej też tragedyi po raz pierwszy, bardzo jeszcze nie śmiało, ale już rzewnie występuje miłość, a raczej cichą miłość w dramacie greckim. Grecy bowiem i ateńscy poeci, zrazu lekali się owego wszechwładnego bóstwa, przezwijając, że gdy raz ono się weźmie w granice sztuki, wszystko wnet ogarnie i spali, wszystko zburzy w jednym olbrzymim namiętności pożarze. Ztąd pilne unikanie najsilniejszego dziś czynnika akcyi dramatycznej. Życie rodzinne lud ojcyste stała osnową tragedyi o dość ciasnej wyłączości przedmiotów. Przypuszczyć można, iż grecka tragedia była konkursem zacieśnionym w granicach cyklu jednakich i jednych tylko przedmiotów. Daje Atrydów, łoy całego rodu Edypa, odlamy pieśni i powieści homerycznych, oto cały zasób treści dramatycznej, z kolei na różny sposób rozwijanej i obrabianej. Ustrój rodziny starożytnej wpływa na pojęcia i układ tragedyi; ojciec królem, pastorem, areykaplanem, matka drugorzędnie zajmując stanowisko. Poezya grecka posiada kłecz do sere ludzkich, bo nie targa beznamiętnie za nerwy, nie mnoży gwałtownych wrażeń, lecz umie zawsze właściwą nutą odpowiednie wywołać echo. Z magicznego jej filtru czarów warto za autorem dwa podnieść rysy, raz, że ona jedna potrafiła jakom i kłaniu nadać śpiewność pieśni, a powtórę że oddała doniosłość i znaczenie milczenia. Obenając wśród posągów, Grecy nauceyli się oceniać i rozumieć poezję milczenia, tajemny wdzięk jaki ono dodaje piękności, godność, w jaką samą boleść obkłada. To też tragedye ich pełne bywały niemych a jednak niezrównanych postaci, inne zaś zrazu czynne i mówiące, od chwili przełomu milczenia i milczeniem najwyraźniej się odzwijają.

Streszczenia pojedynczych dzieł Sofoklesa unoszą nas w świat starożytny czarownem zaklęciem górujących w nich postaci. Tu i owdzie rys genialny zostawiony dociekaniom fachowych bada-

czy. Czy zgodzą się na rozpoznanie np. w Edypie królu mytu aryskiego słoneca? Dzień zabija Noc z którą był wyszedł, poślubia Jutrzenkę, która mu była matką. Sflux to obłoki, z których grzmia głosy dla gminu niezrozumiałe. W końcu ślepotą gasząca żenice Edypa, to zachód słoneca niknącego w cieniach. Może to zbyt śmiały, choć nie nowy paradoks; przystępniejszym dla ogółu pełne oryginalności zestawienie Filoktetesa, porzuczonego na odludnej wyspie, z Robinsonem Kruzoe. Pierwszy ma tylko luk i strzały, nie więcej, ale i to wystarcza człowiekowi z epoki żelaznej lub kamiennej; Robinson, wyrwany z łoża cywilizacji, zachował jej tradycje i wykształcenie woli, gotów sam ją sobie odbudować i przywrócić, ale czyni to z całym realizmem nowoczesnym, bez żadnej przymieszki idealności, która dotąd nieśmiertelnymi promieniami wieńczy skronie opuszczonego na skalistej wyspie Lemnos samotnika.

Z Eurypidesem miłość wstępuje otwarcie na deskę tragedyi greckiej, a choć to poeta upadku, choć już minął wiek złoty, i czystość pierwotnej harmonii i natchnienia zniknęła, znany mistrz pod wpływem wyższego uczucia tworzy, nie już całokształt pierwszorzędny, ale typy niedorównane. Cała galerja kobiet Eurypidesowych dostarcza nam idealów niewieściech we wszystkich życia odmianach, kolejach i warunkach. Znał on na wyłot naturę ludzką, zbyt często anatomizował jej uczucia, skłonności i ukłonne strony, a jednak stworzył cykl z matką, siostrą, małżonką i córką, gdzie doskonałość się podnosi aż do szczytów ideału. Studiując owe postaci, autor pełnemi rękami rozsiewa perły spostrzeżeń i błyskawice uczucia; najwyższej może stawa i najgłębiej przenika ducha starożytności, w rozdziale poświęconym Alceście, która była areydzieniem jeżeli nie geniuszu, to serca Eurypidesa. Tu bowiem spotykamy się oko w oko z śmiercią, ciemnym bóstwem, któremu nowoczesne dopiero języki nadały żeński charakter, powiemusć żalobną, a która trwoga przejmowała starożytny Olimp. Poezya grecka wielokrotnie poświadcza grozie, jaka ogarnęła Bogów nieśmier-

telnych na widok śmierci człowieka. Odwracali się oni z wstrętem od tego prawa ludzkości. Oto znów jedno z rdzennych przeciwieństw, zachodzących między dwoma światami, pogańskim i chrześciańskim. Bogowie starożytni stroniłi od śmierci obrazu. „Bóg człowiek, w pojęciach chrześciańskich, wychodzi na przeciw umierającego człowieka, obecnością swą i przykładem go umacnia, ukrzyżowane ku niemu wyciąga ramiona. Prorok Starego Zakonu, przywołany do zwłok nieżywego dziecięcia, kładzie się nań i własnem tchnieniem wskrzesza; obraz to Boga Chrześcijań, który tak do siebie ogarnia przy skonie duszę zmartwychwstającą w wieczności; Bogowie pogańscy odwracali się od śmierci z pewnem dummem obrzydzeniem, litość nie zdołała zamącić ich chłodnej pogody. Wzywana przez konającego Hipolita, Artemis odpowiadała, że łyż nawet społecznica zabronione są jej żrenicy. Nie dziw że człowiek obdłbieg niepowrotnie, mimo całego uroku i piękności, owych bóstw bez łez, które się oddalały od śmiertelnego jego łoża. Obdłbieg on tych, którzy go opuszczali w ostatniej godzinie, aby spieszyć ku Temu, który zechciał cierpieć i umierać wespół z ludźmi.”

Trafną uwagę znajdujemy nieco dalej; ilekroć śmierć ma ogrozić w którą z postaci greckich tragedyi, czegoś ona żałuje, za czem tęskne odwraca oko? za światłem tylko, za blaskiem dnia słoneca; skarga to stała, męzkowa czy słabe niewiasty, śmiertelnemu ugodzone ciemem, z łałem spoglądając ku słońcu, niby podcięte kwiaty. „Nowoczesny człowiek, gdy go śmierć wyrwa nagle, żałuje, że mu pozostać się trzeba z sławą, majątkiem lub rozkoszami życia, Hellenowie tęsknie żegnali tylko do błękit jaskrawy, który na ich życie tak czyste rzucał blaski. Czemuż bo Grecy, skalista i naga? Cudowna gra światła i cienia, promieniem zakłętego słoneca.”

Eschylos jeżeli nie pierwszy, to jeden z pierwszych, zastąpił pojedyncze recytacye dyalogową rozmową. Sofokles ożywił dramat wprowadzeniem trzeciey na scenę osoby, zerwał pęta trylo-

gii, ścięśniając przeto rozszerzoną jednak akcyę. Eurypides zaś właściwym czynnikiem ogrzał sztukę, tętnącą odtąd bólami i rozkoszami rozrywanymi się w sercach ludzkich, aby je rozdzierało lub zachwycało na przemiany. Jego też, acz niższego od potężnych społawadników i poprzedników, uważać należy za głównego misonarza i siewcę myśli greckiej po szerokim świecie. Eschylos zbyt był gwałtownym i tajemniczym; Sofokles zbyt świętym i wyłącznie greckim, zbyt rodzinnym, aby dokonał tej propagandy. Bardziej kosmopolityczny duch Eurypidesa ogarnął cały świat starożytny: zdobył go namiętnością, drgającą w jego postaciach, zarazą łatwych łez a gwałtownych wzruszeń, patetycznością dźwięków i wdzęków, ludzkim nastrojem lutni, który nawet zerwane struny lub falaszowe tony były odbiciem ogólnych losów i zawodów, i nadziei i kolei. Przyjął go świat macedoński, przegranał świat rzymski, nie zaparł się go świat chrześcijański. Owszem, ojcowie kościoła w maksymach i aforyzmach, które wykwitają w jego utworach, niby wonne kwiaty, upatrywali jawne i jasne chrześcijaństwa przeczuć, i powitali Eurypidesa jako przesłanę, gotującego drogę Pałską czyniąc prostemi ścieżki jego. I rzeczywiście, w skarbnicy moralnej tego mistrza starożytniej tradycyi Mądrość wykula i złożyła najpiękniejsze swe tabliczki, nieraz całkiem chrześciańskiem naznaczone piętnem. Geniusz zaś jego, to ani trwacy i szumiący potok Eschylosa, nie rzeka, spokojnem i wspaniałem toczącą się korytem jak u Sofoklesa, ale strumyk wijący się wśród łąk i kwiatów, aby wszystkich wybrzeży ludzkiego serca dotknąć i wszystkie opłynać. Ta też na wskroś ludzka maska swego geniuszu Eurypides zyskał poklask dalekiej potomości, która nie rozdziela jego nazwiska od wyższych odeń mistrzów tragiki greckiej.

(Dokończenie nastąpi).

Oryginalne ameryk.
Bay State
grable konne
z 26 kółkami stalowymi, samodzielnymi i z odkładem ręcznym, podwójną trwałością i dzielnością wobec wszelkich innych konstrukcji. Par-tye sprzedawane taniej. Główne zastęstwo i skład w Europie ma **Oskar O. Friedländer** w **Hamburgu**. (1508-2-2)

Frou-Frou podwój.
łańcuszki,
których trudno odróżnić od prawdziwego złota, podwójny łańcuszek z medalionem 4 zł. 195 — opłatnie do każdej stacyi kolejowej. Par-tye sprzedawane taniej. Główne zastęstwo i skład w Europie ma **Oskar O. Friedländer** w **Hamburgu**. (1508-2-2)

M. Munk, jun. Wien,
I, Wollzeile Nr. 35.
Ostrzegam przed naśladowaniami.

NAKRYCIA OKOLNE.



c. k. w. uprz.

BECKE (AUSGEBRITET)
FÜR EISENTRISTEN PASSEID

Nieprawne naśladowanie
będą sadowo poszukiwane!
Natychniastowo nakrycie lub sady dach. Z pomocą obrotu tożsamo nakrycie może być użyte na rozmaite wielkości. Wszelkie rodzaje nakrycia, płaszczy deszczowych, asfaltowej, pilśni dachowej i papy dachowej, technicznych towarów gumowych, tektur asbestowych i t. p. Cenniki i wzory. (1130-13-)
Paget & Co. w Wiedniu, I. Riemergasse 13.

Mariazellskie krople żółdkowe

Skutek Mariazellskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewidywać żadnym innym środkiem, a mianowicie: w braku apetytu, nieprzyjemnej woni z ust, stałości żółdka, odbijaniu kwasem, wzdęciu, kolkach, katarze żółdki, wymiotach, paleniu w jamie, tworzeniu się plamki i drobnych kamyczków w mocem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstępie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli pochodzi z żółdka), kurczu żółdkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przepięciu żółdka, potrawami i napojami, cierpieniu żółdkiem i watoib, robakach.

Opis użycia.

Mariazellskie krople działają łagodnie na rozwolnienie i mają bardzo przyjemny gorzkawy smak. Używa ich się najczęściej z rana, a wieczór przed położeniem się do snu, każdym razem jedną łyżeczkę (dzieciom tylko trzecią część łyżeczki) z świeżą wodą albo winem zmieszane z wodą. Po użyciu dają te sławne krople całemu ustrojowi ciała moc, siłę i żywotność. Należy się jeżcież zwrócić uwagę, że przy ciągłym używaniu tych kropli w przeciągu dwóch do czterech tygodni, każda z powyższych wymienionych chorób zupełnie usunie się z organizmu.

Rozumie się, że przytem należy zachować ścisłą dietę.

Cena jednej flaszeczki 35 cnt.

Składy utrzymują w **KRAKOWIE** apt. E. Radler, F. Gralewski, W. Redyk, A. Siedlecki, K. Wisniewski, F. Sobierajski, E. Stockmar; w **BIŁYM** Erich Keler apt. i Reicherta apt. spadkobiercy; w **BOCHNI** Fr. Reiss apt. i A. F. Pilla; w **BLĄZOWIE** Rozejowski apt.; w **BRDACH** Witosławski apt.; E. Liszka apt.; w **BRZESKU** W. Janoszek apt.; w **BUDZANOWIE** D. Jasinski apt.; w **DOLINIE** H. Weiss apt.; w **DROHOBYCZU** H. Blumenfeld; w **DYNOWIE** Frischmann apt.; w **FRYSZTAKU** J. Zaniewski apt.; w **GLINIE**, NACH Adolf Helm apt.; w **JAKUBOWIE** W. Rohm apt.; w **JASLE** R. Palek apt.; w **JEZIERNY** J. Cze apt.; w **KOŁOMY** E. Stenzel apt.; w **KRAKOWIE** W. Komorowski apt.; w **KUTACH** A. Zagajewski; w **KRYNICY** H. Nitribitt apt.; w **LEWOWIE** Z. Rucker apt., P. Mikolasek apt., H. Blumenfeld apt., K. Krzyżanowski apt. i J. Piepes apt.; w **LIPNI** KU A. Fuchs apt.; w **LANCZCIE** M. Szulz apt.; w **MIELCU** Pawlikowski apt.; w **MILOWCE** M. Quirini apt.; w **NIEGOWICACH** R. Krawczyk apt.; w **NO-** WYM TARGU K. Laur; w **NOWYM SĄCZU** R. Jakubowski apt. i W. Filippek; w **PILZNIE** Czapka apt.; w **PODKAMENIE** St. Konieczny apt.; w **RADYNIE** M. Przemysły L. Nahlik apt.; w **RAJMY** M. Romanowski apt.; w **ROZDOLIE** E. Kornberger aptek; w **RZESZOWIE** J. Schaitter i Sp.; A. Kallnowski aptek; w **SAMBORZE** J. Aleksiukiewicz apt.; w **SNATYNIE** F. Niemcewiczki apt.; w **SOKALU** E. Wysocki aptek; w **STRY-** JU Leon Gartner apt.; w **STANISŁAWOWIE** J. Macura aptek; A. Amirovick aptek; w **SUCHY** K. Czernicki aptek; w **TARNOWIE** J. Reid aptek; L. Chodacki i E. Rank aptek; w **TAR-** NOPOLU Fr. Jamrogiewicz apt.; w **TLUMACZU** W. Szankowski apt.; w **WAREZIE** B. Krzyżobłocki apt.; w **WOJNICZU** Nodzyński apt.; w **ZALOSZCACH** Br. Malkowski apt.; w **ZAKLI-** CZYNIE K. Kamienobrodzki apt.; w **ZŁOCZO-** WIE Fr. Pettesch aptek; w **ZOLYNI** M. Roma- nowski apt.; w **ZURAWNIE** J. Tomaszewski apt.; w **ZYWCU** A. Blumenthal apt. (1838-4)

Główny skład przesyłkowy „zum Schutzeng- gel“ **Karola Bradego** w **Kromeritzu**.

Kawa z Hamburga
wprost pożytk opłatnie z opakowaniem jak wiadomo w rzetelnym smaczny towarze w woreczkach 5 kilo za zaliczką.
(1004-9-10) Cenniki darmo. zhr. w. a.
Rio, dobra smaczna . . . 3-45
Santos, wydatna, silna . . . 3-60
Cuba, b. dobra, zielona, silna . . . 4-10
Ceylon, niebiesko-ziel, silna . . . 5-10
Złota jawa, doskonała . . . 5-20
Portorico, wyborna, smacz. . . 5-40
Kawa perłowa, b. d. ziel. . . 5-95
Menado, brunat., wyborna . . . 6-35
Afrak perł. moka, pr. sil. . . 4-95
Arab. moka, praw. d. sil. . . 7-20
A. B. Ettlinger w **Hamburgu**.

OBWIESZCZENIE

względem zabezpieczenia dostawy potrzeby służbowej w następujących wojskowych stacjach kwaterunkowych w drodze licytacji ze zastrzeżeniem wyższego zatwierdzenia, mianowicie:

licytacja odbędzie się										wadium mające być złożone w gotówce lub papierach państwowych wedle kursu
dnia	w urzę- dzie	dla stacyi licytacyjnej	na czas		na następne potrzeby mniej więcej w liczbie					
					w lecie		w zimie			
					drzewa opałowego					
					twardego po 423 miękkiego po 282 twardego po 423 miękkiego po 282					
					kilogramów					
					metrów kubicznych					
od	do									
10 lipca 1882 r.	5 lipca 1882 r.	w c. k. magazynie potrzeb wojskowych w Krakowie, Stradom L. 12, II. piętro.	Kraków	30	—	160	—	330		
			Podgórze	20	—	32	—	100		
			Wadowice	—	50	50	130	400		
			Bochnia	27	—	54	—	200		
			Wieliczka	16	—	32	—	80		
			Kenty	16	—	32	—	80		
			Chrzanów	16	—	32	—	100		
			Tarnów	—	80	80	270	700		
			Nowy Sącz	—	40	30	100	350		
			Jasło	—	30	—	80	200		
			Dębica	32	—	64	—	80		
			Ropczyce z Brzyna	16	—	32	—	80		
			Krosno	5	—	10	—	40		
			1 października 1882 r.							
			30 września 1883 r.							

